

Redakcja i Administracja:
R. Emiliano Pernetta 842
Telefon 4-3-4
Prenumerata roczna:
W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pez.
Zagranicą 2 dolary
Płatna z góry
Cena numeru \$400
Za Kurytybą \$500

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Adres na listy i
przesyłki pieniężne:
Caixa postal B
Curityba

NR. 36 KURYTYBA - S. PAULO NA NIEDZIELE DNIA 25 SIERPNIĄ ROK 1935

Odpowiedzialny: KOMITET REDAKCYJNY

NASZE MORZE

Przed wojną w Afryce

naturalnymi środkami obrony, jakimi ich Bóg obdarował, t. j. górami i pustyniami walczą będą o wolność, do ostatniej kropli krwi.

Pszonica rosyjska dla włoskiego wojska. Rzad włoski zamówił w Rosji, dla swego wojska 9.000 ton pszenicy, które zostaną przewiezione przez morze Czarne i Śródziemne do Afryki.

Abisyńczycy nie zamawiali w Łodzi. Polska Agencja Telegraficzna zaprzecza pogłosce według której delegacja abisyńska miała pocztywać zamówienia materiału na mundury w Łodzi. Wogóle żadna delegacja abisyńska nie była ostatnio w Polsce.

Piękne Wydawnictwo.

Leży przedemną na stole spora liczba zeszytów „Morza”, organu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Jakże to piękne wydawnictwo! Go za wspaniałe klisze kolorowe, jaka ich obfitość i jaka ciekawa treść artykułów. Nadejście „Morza” to zdarzenie w rodzinie polskiej zagranicą.

Zeszyty są wrywane z rąk do rąk, badane i oglądane.

W kuchni kucharka sylabizuje napisy i pokazuje analfabecie pokójkowiec zburzoną dumą narodową „Burzę”, „Rysia” i „Wicher”. Pokójkowiec typie ciekawie okiem na muskularne postaci syngalezów noszących kokosy. „To ci dopiero chłopy!” woła rozentuzjasmowana. „Taki gdyby przycisnął, to o laboga!” Nie wiadomo czy to przerażenie czy zachwyty nad niemożliwością syngalezowskiego uścisku.

Dzieci urodzone i wychowane w Paranie oglądają zdumione podobizny kontradmirałów Unru-ga i Świrskiego. „Tato! tato! patrz, polskie generały morskie!”

Pani domu wpatrzona w zielonkowatą, błękitną powierzchnię morza marzy o podobnej sukni na przyszły świetny jak zwykle bal ZPOKU, a pan domu zagłębia się w czytaniu jakiegoś poczytającego artykułu mruczy przez zęby: „Ze też u nas do licha nigdy coś podobnego nie napiszą.”

Zapytujemy dlaczego tak rzadko zdarza się u nas podobne święto Egzemplarze „Morza” przychodzą za kilka miesięcy razem, brak numerów a najgorzej, że ma się wrażenie, iż nikt za nie nie zapłacił. Przecież zostało założone u nas „Towarzystwo Przyjaciół Morza” mieliśmy wspaniałych „Bal Morski” na którym podziwialiśmy bałwany, naturalnie malowane wprawna ręką jednego z naszych malarzy. Zdaje się że ten wysiłek skończył się na balu i na paru odczytach, których nikt nie chciał słuchać.

Takie masowe doręczanie „Morza” prenumeratorem, raz na rok około Wielkiej Nocy sprawia, że piękne zeszyty są przegładane po łóbkach, gdyż najlepsza nawet rzecz podana w wielkiej ilości już swym widokiem sprawia przesył a czytelnicy przypominają sobie naprawdę jaki skutek wywołało karmienie codziennie przepiórkami kardynała, który wyrzucił królowi francuskiemu jego częste wybrki niewierności małżeńskiej. Nie wolno się przejadać zanadto nawet pomidorową zupą!

Gdzie leży przyczyna?

Nieczynność i niepowodzenie Twa Przyjaciół Morza leży w samym zarządzie. Niema co mówić, pokpiłiśmy sprawę i nie wybraliśmy ludzi na swoim miejscu.

W tych dniach ma się odbyć walne zgromadzenie Towarzystwa i mamy wybrać Zarząd. Przedewszystkiem każdy, komu leży na sercu dobro i wielkość Rzplitej kto rozumnie ważność posiadania przez Polskę morza i potężnej floty wojennej jak i marynarki handlowej, powinien przybyć na zgromadzenie i zapisać się na członka, a następnie, gdy przyjdzie do wyborów należy wybrać odpowiedni zarząd.

W zarządzie powinni być ludzie naprawdę dobrej woli, chcący pracować i którzy spełnią wzięte na się zobowiązania.

Nie powinno się wybierać jednego dlatego iż jest na „ty” z szoferem prezydenta, lub drugiego ponieważ znany jest z galo-

pującej wymowy lub dla innych tak ważnych przyczyn, a tylko dlatego, że znamy go jako człowieka pracowitego i sumiennego. Mamy dużo takich w naszym społeczeństwie, więc w nim należy szukać przyszłych członków zarządu.

Nie powiadamy przez to, że należy usunąć wszystkich przybyszów z Polski, a wybierać samych paraficzyków.

Jedni i drudzy są polakami; że ktoś jest dotknięty pensją instruktorską, przecież to nie zawadza, by mógł spełniać należycie i uczciwie wzięte na się obowiązki.

Jeżeli ktoś nie czuje się na siłach, nie ma czasu, czy zdolności, nie powinien przyjmować żadnego urzędu.

Cele T-wa Przyjaciół Morza Polskiego.

a) Dążenie do zjednoczenia jak największej liczby członków Przyjaciół Morza Polskiego z pośród Polonii miejscowej, oraz tworzenie dalszych Stowarzyszeń Ligi w większych skupiskach polskich.

b) urządzanie odczytów, pogadanek, akademii, na tematy związane z morzem polskiem, życiem kulturalnym Polski, ekspansją gospodarczą poza granicami kraju, etc.

c) badanie życia miejscowej Polonii, nawiązanie stosunków gospodarczych ze starym krajem, opinowanie w sprawach osiedleńczych — polskich.

d) propagowanie hasła Ligi, oraz zwalczanie wrogiej Polsce propagandy w miejscowej prasie, zarówno polskiej jak cudzoziemskiej.

e) bezstronne jak i źródłowe informowanie miejscowego społeczeństwa o Polsce, jej dążeniach morskich jak i kolonjalnych.

f) źródłowe informowanie Zarządu Głównego Ligi o wszystkich ważniejszych przejawach życia polskiego na danym terenie.

g) organizowanie wycieczek do kraju.

Krzewienie w miejscowym społeczeństwie zamiłowania do morza, drogą odpowiedniej propagandy, tworzenie drużyn wodnych, uprawianie regat, wycieczek etc.

Szeroki Zakres.

Jak widzimy zakres działania T-wa Przyjaciół Morza jest niezwykle obszerny i trzeba by kilku artykułów, by go omówić.

Ograniczymy się do kilku uwag o poszczególnych punktach. Jak wspominaliśmy, miesięcznik „Morze” zawiera tyle ciekawych wiadomości o morzu, o marynarce, o kolonjach, że zastępuje je wszechmiar na jak największe rozszerzenie. Istnieją dwójakiego rodzaju członkowie Towarzystwa Przyjaciół Morza i jedni płacą 2\$000 miesięcznie i otrzymują miesięcznik, prawdę powiedziawszy, wobec obecnego kursu pieniądze za pół darmo, a drudzy płacący po 500 reów nie otrzymują nic. Jest to niezdrowe i samo w sobie nosi zarodek niepowodzenia. Ludzie dający pieniądze chcą wiedzieć, za co je dają. Należałoby tak postanowić, iż czterech członków płacących po 500 rs. miesięcznie otrzymywaliby na własność jeden egzemplarz, który mogą netylko przeczytać, lecz również puścić w dalszy obieg.

Najważniejszym jest punkt nawiązania stosunków gospodarczych ze starym krajem.

Jak dotychczas jest to tylko ułudą. Człowiek oderwany od Macierzy traci zrozumienie wielu

potrzeb, i wiele najtrudniejszych rzeczy wwydaje nam się rzeczą prostą, ggdy znawcy stosunków finansowych i handlowych lepiej się orjentują na miejscu w Polsce.

Bez własnej linii okrętowej, nie będziemy mieć wymiany towarów między Polską a Brazylią.

Wszelkie próby wprowadzenia polskiego towaru na nasz teren pozostaną zabawą, dopóki nie będziemy mieć regularnych linii żegluga między portami Brazylii a Gdynią. Nie można sobie wyobrazić, by anglicy, niemcy, czy też francuzi, dawali nam tak dobre warunki transportu, byśmy mogli konkurować z nimi, naszym towarem. Handel zawsze idzie za bbanderą, o czem świadczą głęboko przemysłane wyprawy pionierskie do Afryki czy innych stron świata, zorganizowane przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Polski Bank jednym z najważniejszych czynników naszego ekonomicznego wzrostu

Nie można sobie wyobrazić wymian handlowych z Polską, bez istnienia u nas Banku Polskiego, tj filii P. K. O. Kto ma finansować różne przedsięwzięcia, udzielać kredytów, dostarczać złota, tejj koniecznej krwi, mającej ożywiać wymiany i ułatwiać różne ininteresy? Zapewne nie uczynią tego nasi drobni kapitaliści, którym brak doświadczenia, inicjatywy a nawet większych kapitałów.

Zresztą polski drobny kapitał, uciulany zajadłe, w walce bez pardonu, ożywia inne instytucje, ułatwia (obec wrogię nam nawet czasem ininteresy. Argentyna szczęśliwa posiada już oddział P. K. O. a nam podczas odwiedzin różnych dygnitarzy pokazują zawsze gruszkę na wierzbie, gdy my chcieli byśmy widzieć bodaj ulęgałki, zaaszczone na zdrowie dzieci. Polska Żegluga i Polski Bank to dwa konieczne warunki wzrostu, o które winniśmy wołać głośnie wielkim na walnym zgromadzeniu T-wa Przyjaciół Morza. (O innych punktach programu i mielibyśmy jeszcze wiele do powiedzenia, lecz zastrzegamy to sobie na później.

JCEHA

Bock-Bier z ATLANTYKI jasne i ciemne,
— JEDYNE PIWO NA OKRES ZIMOWY. —

Nowy rekord polskiego lotnictwa balonowego

Przed paru zaledwie miesiącami lotnicy balonowi kpt. Zbigniew Burzyński i por. Wysocki ustanowili międzynarodowy rekord lotu na wysokość w otwartej gondoli, osiągając na balonie „Toruń” (2200 m. część.) wysokość 9.437 m.

Rekordziści nie chcą poprzestać na tym wyniku, czynili w dalszym ciągu przygotowania do następnej próby aby osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty.

Ostatnio kpt. Burzyński i por. Wysocki wystartowali z Legionowa ponownie do lotu wysokościowego na balonie „Toruń”.

Lot udał się znakomicie. W ciągu niespełna 2 godzin lotnicy osiągnęli ponad 10 tys. m., bijąc w ten sposób swój dawny rekord lotu na wysokość dla kategorii balonów, do której należy „Toruń”.

Po godzinnym pobyciu w stratosferze, gdzie lotnicy, poza normalnymi obserwacjami poczynili badania nad intensywnością promieniowania słonecznego oraz promieni ultrafioletowych — szczęśliwie wyglądali w okolicach Bochni. Całkowity lot trwał 4 godziny.

Znaczyć należy, że ostatni lot kpt. Burzyńskiego był trzecim z rzędu jego lotem stratosferycznym. Pierwszy lot kpt. Burzyński wraz z kp. Hynkiem odbył w 1933 roku osiągając 9700 m. Wtedy z powodów formalnych lot nie został uznany za rekord międzynarodowy.

27 marca rb. kpt. Burzyński z por. Wysockim ustanowili oficjalny rekord międzynarodowy osiągając 9437 m.

Gdy obecny rekord lotników zostanie zatwierdzony jako międzynarodowy — będzie zależało od zbadania przyrządów pokładowych i od ich normalnego działania.

Więści telegraficzne

Termin Wyborów do Senatu. Wybory do Senatu w Polsce zostały wyznaczone na dzień 25 sierpnia.

Rocznica bitwy pod Warszawą. W przeszły czwartek święcono w całej Polsce bardzo uroczyste rocznicę bitwy pod Warszawą.

Główna uroczystość odbyła się na polu bitwy pod Radzyminem, gdzie żołnierze Piłsudskiego zająli w r. 1920-tych ostateczny cios czerwonej armii, która rozpoczęła natchmiastowo bezładny odwrót.

Ucieczka więźniów. Dwunastu więźniom, odsiadującym długoletnie kary w Koronowie udało się zbiec podziemnym korytarzem, który w przeciągu kilku-miesięcznej, mozolnej pracy zdolali wyłobicić. Korytarz ten prowadzi z więzienia do kościoła więziennego, skąd więźniowie uciekli na wolność. Policja polska poszukuje pilnie lotrzyków, którzy wszyscy byli skazani na długotrwałe więzienie.

malnymi obserwacjami poczynili badania nad intensywnością promieniowania słonecznego oraz promieni ultrafioletowych — szczęśliwie wyglądali w okolicach Bochni. Całkowity lot trwał 4 godziny.

Znaczyć należy, że ostatni lot kpt. Burzyńskiego był trzecim z rzędu jego lotem stratosferycznym. Pierwszy lot kpt. Burzyński wraz z kp. Hynkiem odbył w 1933 roku osiągając 9700 m. Wtedy z powodów formalnych lot nie został uznany za rekord międzynarodowy.

27 marca rb. kpt. Burzyński z por. Wysockim ustanowili oficjalny rekord międzynarodowy osiągając 9437 m.

Gdy obecny rekord lotników zostanie zatwierdzony jako międzynarodowy — będzie zależało od zbadania przyrządów pokładowych i od ich normalnego działania.

malnymi obserwacjami poczynili badania nad intensywnością promieniowania słonecznego oraz promieni ultrafioletowych — szczęśliwie wyglądali w okolicach Bochni. Całkowity lot trwał 4 godziny.

Znaczyć należy, że ostatni lot kpt. Burzyńskiego był trzecim z rzędu jego lotem stratosferycznym. Pierwszy lot kpt. Burzyński wraz z kp. Hynkiem odbył w 1933 roku osiągając 9700 m. Wtedy z powodów formalnych lot nie został uznany za rekord międzynarodowy.

27 marca rb. kpt. Burzyński z por. Wysockim ustanowili oficjalny rekord międzynarodowy osiągając 9437 m.

Gdy obecny rekord lotników zostanie zatwierdzony jako międzynarodowy — będzie zależało od zbadania przyrządów pokładowych i od ich normalnego działania.

malnymi obserwacjami poczynili badania nad intensywnością promieniowania słonecznego oraz promieni ultrafioletowych — szczęśliwie wyglądali w okolicach Bochni. Całkowity lot trwał 4 godziny.

Znaczyć należy, że ostatni lot kpt. Burzyńskiego był trzecim z rzędu jego lotem stratosferycznym. Pierwszy lot kpt. Burzyński wraz z kp. Hynkiem odbył w 1933 roku osiągając 9700 m. Wtedy z powodów formalnych lot nie został uznany za rekord międzynarodowy.

27 marca rb. kpt. Burzyński z por. Wysockim ustanowili oficjalny rekord międzynarodowy osiągając 9437 m.

Gdy obecny rekord lotników zostanie zatwierdzony jako międzynarodowy — będzie zależało od zbadania przyrządów pokładowych i od ich normalnego działania.

malnymi obserwacjami poczynili badania nad intensywnością promieniowania słonecznego oraz promieni ultrafioletowych — szczęśliwie wyglądali w okolicach Bochni. Całkowity lot trwał 4 godziny.

Znaczyć należy, że ostatni lot kpt. Burzyńskiego był trzecim z rzędu jego lotem stratosferycznym. Pierwszy lot kpt. Burzyński wraz z kp. Hynkiem odbył w 1933 roku osiągając 9700 m. Wtedy z powodów formalnych lot nie został uznany za rekord międzynarodowy.

27 marca rb. kpt. Burzyński z por. Wysockim ustanowili oficjalny rekord międzynarodowy osiągając 9437 m.

Gdy obecny rekord lotników zostanie zatwierdzony jako międzynarodowy — będzie zależało od zbadania przyrządów pokładowych i od ich normalnego działania.

ZIEMIE DLA KOLONISTÓW

urodzajne, pierwszej klasy, na których rodzi się wszystko: bawelna, alfała, kawa, trzcina cukr., banany, pomarańcze, ryż, mandjoka, kukurydza, fizon, ryccynus, orzeszki ziemne, bataty oraz warzywa i owoce wszelkich gatunków. — O dobroci ziemi świadczą, że ALKIFER ZIEMIE WYROBIONEJ DAŁ W OSTATNIM ZBIORZE DO 420 AROB BAWELNY, która się sprzedaje po 23\$000 araba. Pracowity rolnik na przy uprawie bawelny zysku 8 000\$000 z alkra.

W Ss. Paulo zasadzono już tysiące akrów bawelny! — My, paraficzyki, winniśmy robić to samo! — Najlepsze miesiące do sadzenia bawelny, to: wrzesień, październik i listopad.

Ziemia tak urodzajna, jak w Północnej Paranie, leżąc położona kozyśniej, blisko Kurytyby, nad drogą automobilową Kurytyba-S. Paulo. Dobre połączenie z portami Paranagua i Santos.

Klimat zdrowy. — Wysok. od 150 do 1000 mtr. nad poz. morza. DZIAŁKI po 5, 10 i 20 akrów. Sprzedajemy na raty i za gotówkę. Ceny niskie, kolonistom dajemy wszystkie gwarancje i ułatwienia. Zrób się bogatym, osiadając na ziemiach urodzajnych, uprawiając produkty dające dobry dochód, korzystając z możliwości zbytu za gotówkę.

COMPANHIA RIBEIRA S. A. — CURITYBA — PARANA
Adres: Rua Carlos de Carvalho, 72 — Caixa Postal 414. Adres telegr. TERRA — Tel. 9-3-1.

Z São Paulo i Rio

Sekcja Administracyjna „Gazety Polskiej w Brazylji” w Stanie S. Paulo pod kierownictwem p. J. M. HOLESKIEGO, Rua Conselheiro Ramalho, 274.

Wstętna robota

Jak wspominałem w ostatniej korespondencji, część patryjotycznego społeczeństwa polskiego w S. Paulo zorganizowała się, celem podjęcia pracy nad piękną sprawą budowy Domu Polskiego. Komitet budowy został wybrany z Pań i z Panów, ludzi zaufania, gdyż takowy został przyjęty przez Pana Ministra T. Grabowskiego, szczerze interesującego się budową domu polskiego w S. Paulo. Zdawałoby się, że w tym wypadku nie brakuje ani jednego Polaka, któryby nie poszedł na rękę ludziom dobrej woli, bez względu na „polityki zaściankowe”. Chodzi bowiem tu o ważną sprawę, sprawę żywotną kolonii, o honor narodowy i o dobroek narodowy.

Oczom własnym nie chciało się wierzyć, gdy spotkał się najwstętniejszy w swoim rodzaju artykuł w obcym piśmie w S. Paulo, zniestawiający Komitet budowy, towarzystwa polskie w S. Paulo i plującą w twarz całej Kolonii Polskiej tutejszej. Nie chce się wierzyć, ażeby podobny paszkwil napisał Polak w tego słowa znaczeniu, bez względu na to, że podszywa się pod komitet kościelny.

Tak bywa od wielu lat w naszej nieszczęsnej kolonii, że gdy jeden zaczyna nosić cegielki pod gmach narodowy, zaraz trafia się „łobuz” i świętokradzką ręką rozrzuca cegielki, ażeby ani znaku po nich nie pozostało, i to tylko tak sobie, dla swego „widzi mi się”.

Co to są towarzystwa polskie? Osobnik, który chce uchodzić za Polaka, czemu nie przyłoży ręki do poprawy, jeżeli widzi niedostateczność? Czemu nie załatwi sprawy w domu a wywleka ją na forum obce i w najohydniejszy sposób plugawą Imię Polskie? Przecież towarzystwa narodowe nie należą do jakiejś kasty doktrynerów, ale do całego społeczeństwa polskiego i każdy szczerzy Polak powinien poczuwać się do obowiązku pracowania nad ulepszeniem swojej narodowej organizacji!

Nieszczęśliwie ten w ohydny sposób splugawia towarzystwa polskie i całą kolonię w oczach obcych i tem samem dał świadectwo swej ubogiej duszy, co się tłumaczy przysłowiem: „Podły ten ptak który kala własne gniazdo”!

J. M. H.

Komunikat Nr. 4

W niedzielę dn. 1 września (setembro) w lokalu T-wa Polskiego o godz. 6 wiecz. zostanie urządzona przez pp. Pardellową Kazimierę i Skowrońską Olę herbatka, dochód z której przeznacza się na fundusz Budowy Domu Polskiego, po herbatce odbędzie się posiedzenie członków Komitetu. W piątek dnia 6 września w lokalu T-wa Polsk. o godz. 9 wiecz. odbędzie się bal Komitetu Budowy Domu.

W pracach Komitetu Budowy przyjmuje udział, jako reprezentant poselstwa p. Aleksander Ma-

tuszewski, agent konsularny R. P. w S. Paulo.

Polacy, chcąc mieć własny gmach, odpowiadający potrzebom naszej Kolonii, składajcie ofiary na ten cel!

KOMITET BUDOWY DOMU POLSKIEGO W SÃO PAULO

ZAKŁAD KRAWIECKI „ALFARIATARIA ECONOMICA”
Ubrania podług miary i gotowe.
Wincenty Pożerski właśc.
Largo Paysandú 26 - A - São Paulo

BIBLIOTEKA POLSKA IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W SÃO PAULO

Dnia 9 kwietnia b. r. za inicjatywy zarządu T-wa P. Polskiego w São Paulo odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich towarzystw polskich w São Paulo, na a które uchwalono zjednoczyć poszczególne biblioteki pod nadzorem i kierunkiem wyznaczonym przez „R. RADY NADZORCZEJ” obieralnej co 1 trzy lata, a złożonej po dwóch delegatów z każdego towarzystwa. Zjednoczenie bibliotek spowodowało skupienie około 1500 tomów.

Rada nadzorcza w liczbie dziesięciu delegatów, w przystępując do reorganizacji wewnętrznej powołała wśród siebie osobę do spełniania funkcji niezabędnych, w składzie następującym: Sekretarz p. M. Maglerowski Władysław

Skarbnik p. Napierska Helena
1 Bibliotekarz p. Zycka Halina
2 p. Zapolska Stanisława
Sześciu pozostałych delegatów tworzą komisję doradczą-kontrolną w osobach: PP. Matys Maria, Romaszko Mieczysław, Siepierski Albert, Torba Mikołaj, Pieniążek Józef, Chilomer Romuald.

Po skończonej rejestracji książek, przygotowaniu odpowiednich druków i książek biurowych, w maju b. r. rozpoczęto wypożyczanie książek w warunkach uchwalonych przez Radę w postaci opłaty miesięcznej 1\$000 od korzystających z biblioteki, oraz kaucję w wysokości 5\$000 za książkę, nie wykluczając możliwości zwolnienia od wspomnianych opłat istotnie na ogólnych zasadach.

Biblioteka korzysta tymczasowo z lokalu udzielonego bezinteresownie przez T-wa Polskie w São Paulo przy ulicy Tibiriçá 12.

Dnie czynne biblioteki są: środa od godz. 6 do 8 wiecz. i niedziela od godz. 4 do 7 wiecz.

Biblioteka otrzymała szereg darów już to w postaci książek, już to gotówce. Inż. B. Nowicki z Rio de Janeiro ofiarował 100 mlr.

de dorobić się fortuny, za- cz czyniąc handlować z ma- tym kapitałem, niech napisze po in-

formacje na adres: A. PARSA, Rua Faustulo 78, São Paulo. 53-5

EMPRESA NACIONAL DE COMERCIO E CONSTRUÇÕES S. A.

Zatwierdzona i fiskalizowana przez Rząd Federalny.

SÃO PAULO - Siedziba główna: Rua Senador Peijó, 4 - S. Loja (Róg Praça da Sé). Caixa postal 2067 - BRASÍL.

Departament południowy - Ponta Grossa - Caixa postal 138 - Rua Augusto Ribas, 36 -

System przyjęty przez Empresa Nacional de Comercio e Construções S. A. nie jest nowością. Jest on przyjęty zgórą od wieku w krajach europejskich.

Starajcie się osiągnąć własny dom. Wkładki miesięczne skromne. Budowlę od 5, 8, 7, 10, 12 do 20.000\$000. Wkładki miesięczne od 35\$000 do 175\$000000. Zwracajcie się po informacje pod adresem: Ponta Grossa, Caixa postal 138.

Agenci we wszystkich miejscowościach. 33-44

PALACZE

ZNAWCY TYLKO ZAŚWIADCZAJĄ,

że palenie papierosów jest przyjemne wtedy, gdy używane są higieniczne i nieszkodliwe

TUTKI PAPIEROSOWE,

które oczyszczają nikotynę przez nałożoną watę w środku tutki. Cena za 1000 sztuk tutek tylko 600 rejsów, za tysiąc 4\$500, a z przesyłką do innego miasta 6\$000. Maszynka do robienia papierosów 1\$000. Sto książeczek bibulki paryskiej do robienia papierosów 12\$000.

IMAURICIO STADLER

PIERWSZA FABRYKA TUTEK PAPIEROSOWYCH
1 Rua S. Caetano, 208 - SÃO PAULO, Cap.
POTRZEBUJEMY AGENTÓW I PRZEDSTAWICIELI.

... Assim fallou seu Tônico Underberg:

São as imitações! — A que appareça logo com esta vassoura na cabeça! E preciso varrel-as, que esta gente tem posto muito estomago doente; E é peçoão que está desprevendo! Ellos vão arrancando a bolsa e a vida.

Um calice por dia — dá saude e alegria

Underberg 87 años de exilio mundial

Palta na porę zimową, z grubego, dobrego sukna, koloru jasnego lub ciemnego, z podszyciem nieprzemakalnym, równie dokładny adres, na jaki ma być palto wysłane. Należytość przesyłać wraz z zamówieniem. Sprzedajemy hurtownie i detalicznie.

COMP. POLHOS
Rua Sebastião Pereira, 9 - São Paulo

WIELKA REWOLUCJA!

w przemyśle konfekcyjnym

UBRANIA GOTOWE I NA ZAMÓWIENIE PODŁUG MIARY
GARNITURY, PALTA, JESIONKI, PŁASZCZE GUMOWE NIENZEMAKALNE, UBRANKA DZIECIENNE, SPORTOWE i t. p.

PO CENIE FABRYCZNEJ.

Z pomiędzy wielkiego wyboru, wymieniamy niektóre:

Garnitury gotowe:	
Nr. 110, pół sukno, dobrze zrobione	85\$000
„ 123, sukno krajowe	100\$000
„ 214, dobre sukno i wykończenie	120\$000
„ 218,	150\$000
„ 218,	200\$000
„ 101, dobre sukno i staranne wykończenie	200\$000 i wyżej.
Jesionki gabardinowe:	
Nr. 891, kolor czarny, popielaty, ciemny	85\$000
„ 393, kolor do wyboru	160\$000
„ 359,	180\$000
Płaszcz gumowe nieprzemakalne:	
Nr. 203, kolor kawowy lub biały	135\$000
„ 204, kolor granatowy, popielaty, kawowy	185\$000 i wyżej.

Palta w cenie od 95\$000 i wyżej.

Zamówienia wysyłamy do każdej miejscowości z przesyłką opłaconą. Zamawiając garnitur lub palto, należy wymienić, jaki numer ubrania zamawiający nosi. Jeżeli ubranie ma być zrobione ściśle podług miary, należy dołączyć miarę wzrostu, co każdy może uskutecznić, gdyż na żądanie wyślemy instrukcje, jak się miarę zdejmuje. Próbkę sukna wyślemy za nadaniem nam na koszt 5\$000. Pisać można po polsku. Należytość na towar należy wysłać wraz z zamówieniem na adres:

COMP. POLHOS
Rua Sebastião Pereira 9 - SÃO PAULO.
(Potrzeba sprzedawców).

50 NOWOCZEŚNI TEMPLARJUSZE

— Zapewne, mogę to panu powiedzieć, bo i pan przecież jesteś wolnomularzem — odparła odchodząc.

Zanim mógł odpowiedzieć, oddaliła się.

Patrzył za nią, póki jej biała postać nie zniknęła w murach.

— A więc to ona ta nimfa! — szeptał — w ciepłej nocy letniej kołysze się na falach. Co za szczęście, teraz jest moja, moja na zawsze.

Ale te słowa przerwał mu silny ból w nodze.

— Paskudna bestja — kłął — piękne dziewczę musiało się śrmiąć, gdy tak kulałem.

Doktor przyłożył sobie gojącą maść na zranione miejsce. Ale kulał ciągle. Ze zaś przypuszczał, iż ból wzmoże się, postanowił jeszcze w nocy wrócić do domu, by w dzień nie obudzić podejrzania.

Wczesnie rano następnego dnia przyszedł dr. Lorenc do ogrodu. Ogrodnik zajęty był już pracą, bo starzec zawsze lubił czynności.

Wtem przystąpił do niego doktor.

— Dzień dobry stary, czyś słyszał co nowego o rusalce?

Ogrodnik się przeżegnał, wystraszony.

— Nie, panie doktorze, o takich pogańskich sztunkach nie chcę słuchać!

— Mnie zaś te rzeczy zajmują. Czy nie znacie jakiej innej oopowieści?

— Słyszałem — ciągnął — że rusalki pokazują się zwykle w towarzystwie tajemniczych towarzyszy, np. czarnego niedźwiedzia.

Ogrodnik przeraził się.

— Boże, gotówem umrzeć ze strachu — zawołał przerażony ogrodnik. Stary spojrział na swego pana.

— Panie doktorze, pan kuleje! Co się stało?

— To nic — małe wytknięcie — mówił doktor, a więc czegoś takiego nie widzieliście?

— Nie — nie!

Lekarz odszedł. Lecz nie poszedł do zamku, ale pisał prawie godzinę w swym gabinecie.

A gdy list był gotów, zaniósł sam na kolej. Tu przeczytał jeszcze raz adres, było tam: Do Pana Gottlieba Szplca w D....

Ciekawe, że adres był ten sam, który straszny służący dał krawcowi Niteczce. Doktor Lorenc musiał być jednak pewny, że adres jest dobry, skoro wrzucił go do skrzynki.

Potem poszedł znowu do domu. Ale teraz nie myślał o wieży, o korytarzach lecz tylko o Annie.

Piękne dziewczę wróciło z wycieczki do zamku. Ojcu nie opowiadała nic o spotkaniu z doktorem, ani nawet rądcy, gdy ten najbliższego wieczora odwiedził swego przyjaciela. Ale zaczęła dziwne przygotowania. Na jej stoliku leżały łańcuszki, kółeczka, małe flaszeczki i tem podobne rzeczy, a gdy to się stało, tworzyły one dziwną całość, którą Anna skrzętnie zawięła w jedwabną chusteczkę.

— Nie wierzę mu — mówiła cicho — jego oczy są fałszywe. on nie przyszedł przypadkiem nad staw.

— Ale on wróci, wróci mimo słowa, bo to nie jest szlachetny człowiek, o nie. I zobaczy rusalkę, ha, ha, ha, rusalkę!

— Co tam mówisz Anno? — spytał stary Lankiewicz, podnosząc zasłonę w górę.

50 NOWOCZEŚNI TEMPLARJUSZE

— Dalej stary! — rzekł — z was to prawdziwy romantyk, który włóczy się po nocach jak młokos.

— No, tak nie jest — ale przypadkiem znalazłem się nad stawem.

— Wtem wyskoczyła w górę ryba? — śmiał się doktor.

— Tak, ale dziwna ryba — mruzczał starzec — rusalka to była, panie doktorze — proszę mi wierzyć!

Lekarz zaśmiał się.

— Nie wiele można było widzieć — mówił stary dalej — staw jest cały zarosły trziną. A przecież widziałem śnieżne całe ciało, z długimi ciemnymi włosami. A nawet mam dowód, że to była rusalka.

— Jestem ciekawy.

— Proszę słuchać z trzciny, ozwała się cicha pieśń, w niezrozumiałym języku, ale tak słodka i rzewna, że mię starego wzruszyła. Tak — to ona — wabi ludzi, pociąga do zguby. Ona zwodnicza, a tak piękna.

Lekarz odwrócił się.

— Stary nie daj się wyśmiać — rzekł po chwili, — nie opowiadaj tego nikomu, bo cię wydrwią i wyśmieją. A teraz dobranoć!

Szybko oddalił się dr. Lorenc. A gdy wszedł do swego pokoju, błyszczała w oku jego demoniczna radość.

— Ta rusalka, to nie widziadło — mówił — o nie — ha, co za odkrycie! Błogosławie rozmowę ze starcem! — O gdyby noc nadeszła!

Biegł jak wściekły po pokoju. Minuty były dla niego godzinami, a zaledwie zapadł zmrok, opuścił pomieszknięcie i okrążając daleko, przyszedł wreszcie do góry zamkowej, i z nastaniem nocy znajdował się już w starej wieży.

Była znowu cudowna, gorąca noc, a ledwie dwunasta minęła, wychodził lekarz ze swej salki.

Jak przezornie kroczył! Tak, nawet nie szedł zwykłą drogą, która wiodła przez zarośla, ale sunął cicho bokiem.

Księżyc stał wysoko na widnokręgu, ale lekarz dokładnie rozróżniał stawek. Był z pięćdziesiąt kroków oddalony od trzciny, które otaczały wody, i zasłonięty cieniami krzewów, zbliżał się do stawu.

Wtem — czy to nie było pluskanie?

Zdziwiony odwrócił głowę — to ryba plusnęła.

Szmer powtarzał się częściej.

Zresztą nie wiele zważał lekarz na otoczenie, tylko szybą wodną stawu oglądał pilnie.

Wtem pochylił znowu głowę. Znowu odezwało się pluskanie, ale dłuższe — tak, jakby wielki mieszkaniec wodny pluskał się.

Okrzyk zadowolenia ledwie wstrzymał lekarz.

I jeszcze słuchał tych szmerów, gdy inny głos dał się słyszeć.

Był to słodki czarujący śpiew.

Z zapaćciem oddechu słuchał. Niekiedy odróżniał słowa, ale ogrodnik miał słusność, — były to zupełnie obce dźwięki, mowa, której nie znał zupełnie.

A mimo to błyszczała radością jego oblicze.

— To ona, napewno! — szeptał.

Lekko wysuwał się ze swej kryjówki. Krok za krokiem zbliżał się, — już stał przy trzcinach, ale nie mógł widzieć, bo były wyższe od niego.

50 NOWOCZEŚNI TEMPLARJUSZE 47

— Dalej stary! — rzekł — z was to prawdziwy romantyk, który włóczy się po nocach jak młokos.

— No, tak nie jest — ale przypadkiem znalazłem się nad stawem.

— Wtem wyskoczyła w górę ryba? — śmiał się doktor.

— Tak, ale dziwna ryba — mruzczał starzec — rusalka to była, panie doktorze — proszę mi wierzyć!

Lekarz zaśmiał się.

— Nie wiele można było widzieć — mówił stary dalej — staw jest cały zarosły trziną. A przecież widziałem śnieżne całe ciało, z długimi ciemnymi włosami. A nawet mam dowód, że to była rusalka.

— Jestem ciekawy.

— Proszę słuchać z trzciny, ozwała się cicha pieśń, w niezrozumiałym języku, ale tak słodka i rzewna, że mię starego wzruszyła. Tak — to ona — wabi ludzi, pociąga do zguby. Ona zwodnicza, a tak piękna.

Lekarz odwrócił się.

— Stary nie daj się wyśmiać — rzekł po chwili, — nie opowiadaj tego nikomu, bo cię wydrwią i wyśmieją. A teraz dobranoć!

Szybko oddalił się dr. Lorenc. A gdy wszedł do swego pokoju, błyszczała w oku jego demoniczna radość.

— Ta rusalka, to nie widziadło — mówił — o nie — ha, co za odkrycie! Błogosławie rozmowę ze starcem! — O gdyby noc nadeszła!

Biegł jak wściekły po pokoju. Minuty były dla niego godzinami, a zaledwie zapadł zmrok, opuścił pomieszknięcie i okrążając daleko, przyszedł wreszcie do góry zamkowej, i z nastaniem nocy znajdował się już w starej wieży.

Była znowu cudowna, gorąca noc, a ledwie dwunasta minęła, wychodził lekarz ze swej salki.

Jak przezornie kroczył! Tak, nawet nie szedł zwykłą drogą, która wiodła przez zarośla, ale sunął cicho bokiem.

Księżyc stał wysoko na widnokręgu, ale lekarz dokładnie rozróżniał stawek. Był z pięćdziesiąt kroków oddalony od trzciny, które otaczały wody, i zasłonięty cieniami krzewów, zbliżał się do stawu.

Wtem — czy to nie było pluskanie?

Zdziwiony odwrócił głowę — to ryba plusnęła.

Szmer powtarzał się częściej.

Zresztą nie wiele zważał lekarz na otoczenie, tylko szybą wodną stawu oglądał pilnie.

Wtem pochylił znowu głowę. Znowu odezwało się pluskanie, ale dłuższe — tak, jakby wielki mieszkaniec wodny pluskał się.

Okrzyk zadowolenia ledwie wstrzymał lekarz.

I jeszcze słuchał tych szmerów, gdy inny głos dał się słyszeć.

Był to słodki czarujący śpiew.

Z zapaćciem oddechu słuchał. Niekiedy odróżniał słowa, ale ogrodnik miał słusność, — były to zupełnie obce dźwięki, mowa, której nie znał zupełnie.

A mimo to błyszczała radością jego oblicze.

— To ona, napewno! — szeptał.

Lekko wysuwał się ze swej kryjówki. Krok za krokiem zbliżał się, — już stał przy trzcinach, ale nie mógł widzieć, bo były wyższe od niego.

POLSKO-NIEMIECKIE ROKOWANIA HANDLOWE

Nieporozumienia polsko-gdańskie zostały wyrównane umową, a raczej zostały ułagodzone w ten sposób, iż można rachować na normalny rozwój stosunków ekonomicznych między Rzeczpl...

Zaostrzenie zatargu wypadło właśnie na czas, gdy w Berlinie toczą się układy o nawiązanie normalnych stosunków handlowych między Rzeszą a Polską...

Stosunki handlowe ucierpiały wiele z powodu nieporozumień politycznych. Przyszło do wojny cłowej, prowadzonej bardzo zaciekłe, a ostatnie układy usunęły tarcia, lecz nie stworzyły jeszcze nowego „modus vivendi” na polu handlowych wymian...

Znalezienie formuły zadawalniającej obie strony nie jest rzeczą zupełnie prostą, gdyż Polska wywozi przedewszystkiem produkty rolnicze, a Niemcy wyroby fabryczne...

W pierwszych 10-ku latach po wojnie wymiany były znacznie

łatwiejsze, gdyż przemysł polski nie był tak rozwinięty, jak obecnie, a rolnictwo niemieckie nie było w stanie, jak dzisiaj zaspo...

W roku 1929 ym stosunki handlowe między obydwojma państwami pogorszyły się do tego stopnia, że wywóz z Polski do Niemiec spadł z 278 milionów marek niemieckich na 78 milionów, a z Niemiec do Polski na 55 milionów.

Z wojny cłowej skorzystała w pierwszym rzędzie Polska, która wzmocniła swój przemysł, stwarzając nowe gałęzie wytwórczości, a następnie inne państwa sąsiednie, które weszły z Rzplią w ożywione stosunki handlowe.

Obecnie nie można mówić o ponownym ukształtowaniu się przemian, jak przed rozpoczęciem zatargu polsko-niemieckiego. Dostawa wieprzowiny do Niemiec nie może być wykonywana na taką skalę jak dawniej...

Z drugiej strony Niemcy mają wiele danych, by pokrywać polskie zapotrzebowania na maszyny.

Przy dobrej obustronnej woli, wymiany handlowe mogą ukształtować się zadawalniająco dla państw zawierających umowę.

TO I OWO

AMERYKA, KRAJ SPOSOBNOCI

W okolicy Long Island w Stanach Zjedn. znajduje się wielkie polskie przedsiębiorstwo hodowli kaczek. Właściciele polacy, którzy przybyli przed laty do Ameryki, jako zwykli imigranci, dziś są ludźmi naprawdę zamożnymi.

Starzy wycofali się już zupełnie z interesów i żyją w wygodnym pałacyku, a syn prowadzi hodowlę kaczek, wysyłając ich na targ przeciętnie po 180,000 w jednym roku.

Hodowla prowadzona jest wzorowo, ma odpowiednie budynki, osobną, własną bocznice kolejową, najnowszą wylęgarnię elektryczną, w których przy pomocy maszynyj przewraca się dwa razy dziennie jaja kaczki.

Doprawdy, wierzyć się nie chce, że wszystko to dzieje się głową i staraniem ludzi, którzy pozostawili w Polsce, byłiby w najlepszym razie średnimi gospodarzami, tu zaś mieszkają w wygodnych pałacykach, mają piękne automobile i jachty na morzu.

Ameryka naprawdę jest krajem wszelkiej sposobności. Był człowiek znalazł odpowiedni kierunek, pracował w pocie czoła, a co najważniejsze — miał szczęście!

Krowki maszynista. W Niemburgu, w Czechach tłumy podróżnych oczekiwali nadejścia pociągu. Jakież było zdumienie pasażerów, gdy pociąg nie stanął, tylko przeleciał przez stację...

Zapalny maszynista wreszcie rzucił się na więcej flegmatycznych palacza i obalwszy na kupę węgla począł go dusić, według wszelkich przepisów zbójczych.

Walka katolików z rządem. W Niemczech pewna kobieta przychwycona na zdzieraniu plakatów rządowych, skierowanych przeciw „politycznemu katolicyzmowi” została skazana przez sąd na pięć miesięcy więzienia.

Z żałobnej karty. S. P. Apollonia Czarnobaj z domu Chymicz po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła...

O „zielonych koszulach” Wolno używać zielonej koszuli. Integraliści z Sta Cathariny, którym zabroniono pod karą sześciu lat więzienia używania zielonej koszuli, zwrócili się do Trybunału Wyborczego...

Zamach na siedzibę Integralistów w Bahla. W Ilheos, w Stanie Bahia, gdy tamtejsi integraliści byli zebrani w swej siedzibie, komuniści z zamkniętej przez Rząd Alliança Libertadora rzucili przez dach budynku bombę...

Od Administracji Zawiadamiamy, że p. Franciszek Rybacki, dawny poborca i objazdowy, przestał być pracownikiem naszego Wydawnictwa, skutkiem czego nie może już przyjmować żadnych wpłat dla Gazety Polskiej ani z tytułu prenumeraty ani ogłoszeń lub załatwości.

BANCO DO BRASIL (Bank Brazylijski) Pracę Tiradentes, 415 Curitiba - Paraná. Kapitał 100.000.000\$000 Kapitał rezerwowo 235.000.000\$000

MINISTER I GUBERNATOR STANU ODWIEDZILI PRACOWNIE ARTYSTYCZNA FRANCISZKA KREMELI.

Gdy minister komunikacji Marques dos Reis miał dn. 19 bm. opuszczać Kurytybę, odjazd był zapowiadany na godz. 16.14, a tymczasem pociąg z dostojnym gościem odszedł dopiero w godzinę później.

Opóźnienie zostało spowodowane wizytą, jaką pan minister złożył w ostatniej chwili w fabryce fornirów p. Kremeli, chcąc zapoznać się z nowym, bardzo doniosłym przemysłem parańskim.

Panu Kremeli, przedstawicelowi bratniego, czeskiego narodu, bardzo silnymi węzłami złączonemu z kolonją polską, składamy nasze powinszowanie.

Towarzystwo Białego Orła w porcie Rio Grande (stan RGS) zawiadania nas, że w dniu 27 lipca odbyły się wybory nowego zarządu.

Z A. S. im. Paderewskiego Z początkiem przyszłego miesiąca wystawioną zostanie na scenie Tow. im. Paderewskiego piękna komedia p. t. „Generałina Próbna”.

Czytelnicy w ARAUKARIJ zechcą wpłacić przedpłatę za „Gazetę Polską” u p. Michała Duraua, tamt. kupca, który objął przedstawicielstwo naszego pisma na tamt. okręg.

Casa Paulista Sprzedaje po najniższych cenach ubrania nowe i używane, skarpetki, koszulki, walizki, chusteczki i inne drobiazgi.

Cukierki Lachowskiego, Kuli Szczęśliwej do włosów i do ubrań Brillantina od 800 reis Tutki 100 sztuk 700 reis

Ceny Targowe w Kurytybie Cukier biały rafin. kilo 1\$200 „ „ „ zwyczaj. „ 1\$100 „ „ „ mulat. „ \$900

Następne losowanie odbędzie się dn. 28 sierpnia Zwróć się po informację do agencji na Paraná Rua 15 de Novembro 384 Curitiba

Ważne dla przybywających na krótki czas do Kurytyby W przeciągu 10 godzin wykonujemy ubrania pierwszorzędne na miarę, tak z dostarczonego nam, jak i z własnego materiału.

LOTY DLA KOLONISTÓW Na fazendzie JUNQUEIRA, MELLO & CIA. LTDA, odległej siedem kilometrów od miasteczka i stacji Vallões (Stan Santa Catharina), sprzedaje się piękne loty wyborowej ziemi pierwszej klasy...

ORLE DRUGA REZERWA POLSKA NA ZIEMIACH KOMPANJI ANGIELSKIEJ PÓLNOOCNEJ PARANY Po zapewnieniu prawie całkowitem pierwszej Rezerwy Polskiej, zwanej WARTA, gdzie ostatnie loty sprzedaje się po 500\$000 za alkiar...

„A BRANDINA” Wielka parowa fabryka cukierków pierwszorzędnych, pastylek gumowych pomadek i t. d. Cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe.

Empreza C. Universal Ltda. Rezultat losowania z mies. lipca 1-sze premjum 2931 2-gie premjum 1656 62931 72931 82931 92931 02931 2931 931 31 6

Największa pracownia ubrań gotowych SPREDAŻ DETALICZNA I HURTOWNA Zakład krawiecki i pracownia gotowych ubrań CENY BEZKONKURENCYJNE Pracę Dr Generoso Marques, 286 (obok Prefektury)